

w Hadze Skubiszewski nader często nawiązywał do swoich spotkań z papieżem Janem Pawłem II, który był dla niego niepodważalnym autorytetem. W pamięci prof. Higgins utrwalił się Skubiszewski jako człowiek dzielny, ale nie pochopny, a przede wszystkim z zasadami. Autorka przytacza na dowód zdarzenie, którego była współuczestniczką. W 1997 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości toczył się spór między Słowacją i Węgrami w sprawie *zapory wodnej Gabčíkovo-Nagymaros*. Profesor Higgins początkowo doradzała w tej sprawie, a potem została sędzią MTS i została zawieszona na czas trwania postępowania w Trybunale. Tymczasem Profesor Skubiszewski otrzymał od Słowaków nominację na sędziego *ad hoc*. By nie być posądzanym o „załatwianie” sprawy, natychmiast odwołał od dawna planowane spotkania z Rosalyn Higgins. Jego opinia odrębna do wyroku została przyjęta z uznaniem nawet przez tych sędziów, którzy nie zgadzali się z jej konkluzjami. Z relacji autorki wynika, że Profesor cieszył się także niebywałą estymą w gronie członków Instytutu Prawa Międzynarodowego, którego przez pewien czas był pierwszym wiceprezydentem. Jego nominację na ministra spraw zagranicznych w pierwszym rządzie Solidarności przyjęto długotrwałą owacją. Autorka w zakończeniu podkreśla, że w Trybunale Profesor cieszył się wielkim szacunkiem, i dodaje, że szacunek jego kolegów „turned to love” (s. 67).

Zamykający listę autorów prof. Bartłomiej Krzan zadedykował pamięci Profesora Skubiszewskiego esej *Ocena prawna aktów organizacji międzynarodowych*. We wstępie autor zwraca uwagę na fakt, że prawo organizacji międzynarodowych było obiektem szczególnie wnikliwych penetracji naukowych Profesora. Sam autor też jest specjalistą w tej dziedzinie, stąd jego dywagacje przykuwają uwagę i zawierają wiele trafnych wniosków.

Monografię uatrakcyjnia bogata kolekcja zdjęć Krzysztofa Skubiszewskiego z czasów młodości (ze zbiorów rodzinnych) i z czasów, gdy jego nazwisko znalazło się na pierwszych stronach gazet krajowych i zagranicznych. Należy pogratulować Fundacji i Uniwersytetowi Wrocławskiemu udanego wysiłku wydawniczego. Monografia winna się znaleźć w rękach nie tylko czytelników zainteresowanych osobą twórcy polskiej polityki zagranicznej w początkach polskiej transformacji, lecz każdego, kto chciałby pójść drogą wskazaną przez Krzysztofa Skubiszewskiego.

Jan Sandorski

Janusz Gajda, *Tajemnica przysposobienia i jej ochrona w polskim prawie cywilnym*, Wyższa Szkoła Prawa i Administracji Przemysł-Rzeszów, Przemysł-Rzeszów 2012, ss. 435.

Omawiana pozycja bezsprzecznie stanowi bardzo cenne uzupełnienie piśmiennictwa o tematykę przysposobienia. Autor poświęca swoją rozprawę nie problematyce samego przysposobienia, lecz jedynie jej fragmentowi, tj. tajemnicy przysposobienia. Fakt zawężenia zagadnienia w żadnym stopniu nie obniża wartości monografii, co więcej, pozwala na głębszą analizę wskazanej tematyki.

Już lektura pierwszych stron monografii pozwala jednoznacznie stwierdzić, że Janusz Gajda wyraźnie opowiada się za wzmocnieniem tajemnicy przysposobienia, która – jego zdaniem – nie jest w wystarczającym stopniu chroniona. Autor przytacza w sposób wyczerpujący argumenty za oraz przeciw tajemnicy przysposobienia, upatrując konieczność jej rozszerzenia w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym (k.r.o.) przez wykorzystanie klauzuli dobra dziecka. W tym miejscu należy już podnieść, że nie sposób zgodzić się z proponowaną konkluzją. Nie można bowiem umacniać tajemnicy przysposobienia w k.r.o., skoro jest to ustawa, której fundament stanowi dobro dziecka, a dobro to, jak się wydaje, nie będzie realizowane przez pozbawienie możliwości uzyskania prawdziwej informacji o swoich rodzicach, rodzeństwie, a tym samym i o sobie.

Monografię rozpoczyna rozdział poświęcony pojęciu tytułowej instytucji, w którym Autor wskazuje na brak definicji „tajemnicy przysposobienia” w polskim prawie, pomimo istnienia przepisów odnoszących się do jego problematyki w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, Kodeksie postępowania cywilnego czy Prawie o aktach stanu cywilnego. Wobec braku ustawowych wskazówek co do rozumienia omawianego pojęcia, Autor przyjmuje, że fakt przysposobienia nie powinien być ujawniany, przysposobiony zaś najpełniej zintegruje się z nową rodziną bez świadomości pochodzenia od innych rodziców i istnienia rodziny biologicznej. Jest to pogląd tylko w pewnej mierze zasadny, lecz nadal nie do końca przekonujący. Badania wskazują bowiem, że dzieci w istocie nie przeżywają negatywnie przekazanej im we właściwym momencie informacji o prawdziwym pochodzeniu i wiadomość ta nie powoduje osłabienia więzi z nową rodziną. Tym bardziej trudno zaaprobować przypisanie tajemnicy funkcji przysposobienia. Dodatkowo Autor wysuwa dalej posunięty wniosek, że ujawnienie tajemnicy przez osoby trzecie staje się przyczyną rozkładu więzi w rodzinie adopcyjnej. Istotnie nie sposób nie zgodzić się z takim scenariuszem, lecz paradoksalnie uniknąć można go właśnie przez zajęcie odmiennego, niż prezentuje Janusz Gajda, stanowiska, tj. dzięki ujawnieniu dziecku prawdy przez właściwe osoby i we właściwym czasie.

W dalszej części pracy Autor odchodzi nieco od samej istoty tajemnicy przysposobienia, traktując ją jako tło do rozważań. Na przykład pochylając się nad przesłanką dobra dziecka, Janusz Gajda dokonuje prób jej zdefiniowania w ślad za przyjętymi już w piśmiennictwie określeniami, aby w efekcie zasiać u czytelnika wątpliwość, czy ujawnienie dziecku prawdy będzie zgodne z jego dobrem. W rezultacie Autor uznaje, iż w takiej sytuacji dobro dziecka będzie zagrożone, gdyż dowiada się ono o swoim pochodzeniu bez szczególnej potrzeby. Wydaje się, że Janusz Gajda przedstawia stanowisko bardziej jednak sprzyjające nie dobru dziecka, lecz rodzicom – zarówno naturalnych, jak i przysposabiających. Kilukrotnie bowiem Autor krytykuje niesprawiedliwą, jego zdaniem, ochronę dziecka przed rodzicami naturalnymi, lecz już nie rodziców przed dzieckiem. Nie tylko więc wydaje się, że Autor stawia na równej szali prawo do tożsamości dziecka z prawem do prywatności rodziców biologicznych, lecz także zajmuje zaskakujące stanowisko, że lepiej odpowiada dobru dziecka zatajenie i nieznajomość pochodzenia niż prawo do jego poznania. Janusz Gajda przedstawia argumenty za i przeciw, niejednokrotnie również słuszne, jednakże nadal wydaje się, że trudno odnajdywać dobro dziecka w przeciwnym postępowaniu, tj. gdy dziecko pozbawione jest możliwości uzyskania prawdziwych informacji o swoich rodzicach, rodzeństwie i ostatecznie o sobie samym. Podążając dalej tym tropem, trudno nie zauważyć, że zatajenie pochodzenia ogranicza możliwości pomocy medycznej (potrzeba szpiku kostnego, przeszczepu, transfuzji krwi), wielokrotnie utrudni również diagnozę, ale także niweczy możliwość skuteczniejszego wsparcia psychicznego w przypadku problemów wychowawczych, depresji czy innych chorób bądź skłonności o naturze dziedzicznej. W aspekcie zdrowotnym oraz psychologicznym zatajenie pochodzenia genetycznego dziecka ewidentnie pozostaje w sprzeczności z jego dobrem.

Omawiając zagadnienie kwalifikacji dziecka do przysposobienia oraz przygotowania osób przysposabiających na tle dotychczasowej ustawy o pomocy społecznej oraz nowej ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Autor poddaje wyraźnej krytyce innowacje nakazujące uwzględnianie podmiotowości dziecka i rodziny oraz prawo dziecka do dostępu do informacji dotyczących jego pochodzenia. Zdaniem Autora ustawodawca usankcjonował prawo dziecka do poznania swego biologicznego pochodzenia, nadając normie charakter bezwzględnie obowiązujący, z którą to opinią nie do końca należy się zgodzić. Wspomniana norma artykułu 4 znajduje się w przepisach ogólnych jako jeden z 11 punktów, takich jak m.in. prawo dziecka do powrotu do rodziny czy do kontaktów osobistych z rodzicami bądź poszanowanie tożsamości religijnej i kulturowej. Brzmienie, a także umiejscowienie w przepisach ogólnych wspomnianych 11 reguł stanowi raczej o charakterze wskazówek czy też reguł interpretacyjnych bardziej niżli o charakterze bezwzględnie obowiązującym i nieuwzględniającym – jak Autor wskazuje – różnorodności przypadków adopcji.

Janusz Gajda idzie przy tym jeszcze dalej, sugerując, że rodzice, którzy chcieliby ochronić tajemnicę adopcji przed dzieckiem, nie uzyskają opinii kwalifikacyjnej i nie będą mogli dokonać przysposobienia. Prawdą jest, że ustawa o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej odpowiada zapatrywaniom zwolenników ujawnienia tajemnicy przysposobienia, lecz nie sposób zgodzić się

co do zawartej w niej absolutnej bezwzględności i uniwersalności obowiązku ujawnienia tajemnicy adopcji. Autor poddaje krytyce również rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 2011 r. w odniesieniu do zakresu szkolenia kandydatów na przysposabiających, obejmującego problematykę jawności adopcji, w szczególności instruowanie o sposobach jej ujawnienia. Janusz Gajda obawia się, że takie regulacje wzmogą praktykę i przekonanie o słuszności jak najszybszego ujawnienia tajemnicy przysposobienia dziecku. Krytyka wspomnianej praktyki nie może spotkać się z aprobatą, gdyż zaprzestanie lub podważanie w piśmiennictwie takich mechanizmów postępowania spowoduje przyzwolenie na to, że to rodzice przysposabiający, jako wyłączni dysponenti wiedzy o pochodzeniu dziecka, według własnego uznania będą podejmowali decyzję o ujawnieniu dziecku prawdy lub zachowania jej w tajemnicy. Tymczasem decyzja o ujawnieniu prawdy biologicznej nie powinna być domeną rodzicielstwa zastępczego, gdyż jest to prawo dziecka, ale również i prawo człowieka zagwarantowane Konstytucją i konwencjami. Patrząc również na powyższe zagadnienie z perspektywy samych osób przysposabiających, szybsze ujawnienie tajemnicy pozwoli zapobiec narastającemu napięciu rodziców zastępczych, żyjących w ciągłej obawie przed odkryciem przez dziecko prawdy. W tym kontekście nie można zgodzić się również z tezą Autora, że rozwiązania przyjęte przez ustawodawcę potęgują ingerencję w sferę autonomii rodziców zastępczych. Władza rodzicielska i przysposobienie nie mają służyć rodzicom, lecz dziecku. Tym samym nie wolno celem uczynienia przysposobienia atrakcyjniejszą instytucją czynić tego kosztem prawa dziecka do wiedzy o własnych korzeniach.

Janusz Gajda wysuwa jeszcze jeden argument, jak się wydaje nader dyskusyjny. Otóż przedstawia on sytuacje, w których osoby przychodzą do kierownika urzędu stanu cywilnego (usc) z nadzieją, że okaże się, że istnieje tylko jeden akt urodzenia, przysposabiający są prawdziwymi rodzicami, a powzięta wiadomość o przysposobieniu jest nieprawdziwa. W takiej sytuacji – zaznacza Autor – wcześniejsze przepisy dopuszczały, aby kierownik usc poinformował zainteresowanego, że jest tylko jeden istniejący akt urodzenia (na co pozwalały mu derogowane przepisy o skreśleniu dotychczasowego aktu urodzenia). Janusz Gajda konkluduje, że ponieważ obecnie nie ma już takiej możliwości, potwierdzenie przypuszczeń przysposobionego może być szokiem dla osoby, która jednak wolałaby nie poznać swego biologicznego pochodzenia. Przytoczona obserwacja Autora nie do końca przekonuje. Podobnie jak propozycja zharmonizowania norm o przysposobieniu z normami o macierzyństwie i ojcostwie przez dodanie przepisu o możliwości żądania udostępnienia dotychczasowego aktu urodzenia przez przysposobionego jedynie w ciągu 3 lat od osiągnięcia pełnoletności. Argument o spójności wymienionych przepisów oraz postulat zapewnienia stabilności stanu cywilnego wydaje się nie przemawiać za uzasadnieniem wprowadzenia takich ograniczeń. Janusz Gajda słusznie podaje w wątpliwość fakt zapewnienia równowagi pomiędzy prawem do poznania własnego pochodzenia a prawem do prywatności – zwłaszcza w aspekcie adopcji całkowitej, której fundament stanowi zgoda blankietowa. Trudno też nie zgodzić się z Autorem, że nieograniczony dostęp do danych rodziców biologicznych osłabia instytucję zgody *in blanco* oraz anonimowości takiego przysposobienia.

Przechodząc do sedna problematyki tajemnicy przysposobienia, Autor wyróżnia funkcjonującą w piśmiennictwie podział na dwie grupy – zwolenników prawa do poznania genetycznego pochodzenia oraz jego przeciwników. Pierwsza z grup wskazuje, że do istoty człowieka należy świadomość antropologiczna, iż bez wiedzy o swym naturalnym pochodzeniu nie ma odpowiedniej przyszłości, a także przypomina o zasadzie wolności osobistej jako jednym z fundamentalnych praw przysługujących dziecku, które nie powinno być uzależnione od woli ustawodawcy. Co więcej, nie bez znaczenia pozostaje obawa przed zawieraniem małżeństw kazirodzych oraz potrzeba leczenia chorób o podłożu genetycznym, w których to przypadku nieposzanowanie prawa do informacji o swoim pochodzeniu może mieć dalekosiężne skutki, a tym – co istotne – można zapobiec tylko dzięki posiadaniu wiedzy o genetycznym pochodzeniu.

Po przeciwnej stronie sporu znajdują się autorzy, wskazujący na dobro dziecka oraz poszanowanie życia w rodzinie jako argumenty przemawiające za ochroną tajemnicy przysposobienia. Podkreślają oni, że ujawnienie dziecku prawdy może być przyczyną nieodwracalnych szkód w jego psychice, a dziecko, które nie wie o swoim pochodzeniu biologicznym, nie dostrzega interesu w tym, aby dochodzić o nim wiedzy. Autor opowiada się za drugą z koncepcji, uznając, że obawy stosunków kazirodzych są mało prawdopodobne, dziecka nie powinno się „uszcześliwiać”

wiadomością na temat jego pochodzenia, a argument leczenia chorób genetycznych znaleźć rozwiązanie może we wprowadzeniu podziału na informacje identyfikujące i nieidentyfikujące.

Choć wydaje się, że z większością wysuniętych wniosków nie sposób się jednoznacznie zgodzić, to przedstawiona pozycja z pewnością istotnie przesuwą granicę pola do ożywionej dyskusji, tym bardziej na tle piętrzącej się, a pokrewnej tematyki – prawa do znajomości swego pochodzenia genetycznego w przypadku sztucznego zapłodnienia i anonimowości dawcy nasienia. Problem ten nie zamyka się tylko w ramach tych dwóch zagadnień, dotyczą go również instytucje określające pochodzenie dziecka, jak zaprzeczenie ojcostwa czy bezskuteczność jego uznania. We wszystkich tych przypadkach pojawia się to samo zagadnienie prawa do poznania swego genetycznego pochodzenia i konkurujące z nim uprawnienia innych osób, a także wspomniany wielokrotnie przez Janusza Gajdę – wzgląd na dobro dziecka. W tym miejscu rodzi się oczywiste pytanie, jak należy postąpić w przypadku pełnej integracji dziecka z rodziną adopcyjną, które uważa przysposabiających za swych rodziców: czy ujawnienie prawdy będzie zgodne z jego dobrem, czy też obróci się przeciwko niemu, burząc jego dotychczasowy świat? Ujawnianie tajemnicy przysposobienia odbyłoby się prawdopodobnie bez szczególnej potrzeby wypływającej od samego dziecka i podważyłoby istotę adopcji, jaką jest stworzenie dziecku pozbawionemu naturalnego środowiska rodzinnego warunków, takich jak istniejące w rodzinie biologicznej – z pewnością takiej odpowiedzi udzieliłby Autor omawianej pozycji i przecież wcale nie byłaby to odpowiedź pozbawiona racji. Stąd wydaje się, że rozwiązanie problemu konkurencyjnych praw przysposobionego i uprawnień innych osób zaproponowane przez Janusza Gajdę stanowić może inspirację do dalszych analiz tej problematyki.

Abstrahując od konkluzji i głównego przesłania monografii, stwierdzić należy, że Autor przedstawia problematykę w niezwykle inspirujący i ciekawy sposób, i co istotne – dotychczas nieujmowaną tak wyczerpująco. Ponadto bardzo obrazowy i lekki styl wypowiedzi Autora powoduje, że lektura *Tajemnicy przysposobienia* jest nie tylko interesująca, lecz także po prostu przyjemna.

Joanna Zajczkowska  
joanna.zajczkowska@amu.edu.pl

*Przewodnik po moralnym kapitalizmie,*  
red. Tomasz Dołęgowski, Centrum Myśli  
Jana Pawła II w Warszawie, Warszawa  
2015, ss. 247.

Recenzowana praca została podzielona na trzy bloki tematyczne. Zawiera także biogramy autorów, Deklarację Fundacji Centesimus Annus – Pro Pontifice oraz krótką charakterystykę Centrum Myśli Jana Pawła II. Redaktorem książki jest Tomasz Dołęgowski, który zebrał liczny zespół wybitnych autorów reprezentujących różne szkoły myśli w naukach społecznych i różne doświadczenia osobiste i zawodowe. W efekcie powstał niezwykle interesujący tom, który na pewno zainspiruje czytelników zainteresowanych współczesnymi wyzwaniami stojącymi przed gospodarkami narodowymi, ich społeczeństwami, ale przede wszystkim przed regulatorami i rządzącymi, mającymi wpływ na instytucje krajowe i o zasięgu kontynentalnym i globalnym.

Zamysł i cele książki są precyzyjnie zapisane we Wstępie autorstwa Michała Łuczewskiego i przede wszystkim w Przedmowie Tomasza Dołęgowskiego. Redaktor już w pierwszych zdaniach przedmowy przez postawienie takich pytań, jak: „Czy kapitalizm może być moralny?, Co to znaczy »moralny kapitalizm«?, Czy można mówić o moralności na wolnym rynku?”, wskazuje na główne nurty rozważań, jakie przewijają się w recenzowanej książce. Ambicją redaktora i zaproszonych autorów była prezentacja uwarunkowań współczesnego moralnego kapitalizmu w szerokiej perspektywie badawczej, obejmującej zarówno ujęcie historyczne, jak i obecny wieloaspektowy kontekst globalnej gospodarki. Nowe warunki gospodarowania i zwiększona skala intensywności rywalizacji doprowadziły do renesansu idei moralnego wymiaru gospodarowania. Taka potrze-